

Felietony

SZACHY KWITNĄ W OLECKU

W lutym 1868 roku miesięcznik "Deutsche Schachzeitung" opublikował list stałego czytelnika. Korespondencja nadesłana przez szachistę z małego mazurskiego miasta nie tylko budzi nostalgiczny nastrój ("kiedyś wszystko było prościej, lepiej"), ale skłania też do aktualnej refleksji nad stanem polskich szachów - na początku kolejnego wieku - w zmienionych warunkach gospodarczych.

Z Prus Wschodnich.

W naszym wschodnio-pruskim miasteczku Marggrabowa, zwanym również OLECKO, o jedną milę od polskiej granicy, od kilku lat kwitnie życie szachowe. Znalazło się 50-60 szachistów, w tym kobiety, spośród których dwudziestu dwóch ukonstytuowało się w grudniu 1868 roku w klub szachowy.

Codziennie grywa się w cukierni pana Bose, dniem klubowym jest czwartek, a zebrania rozpoczynają się o godzinie 7. wieczorem. Zarząd składa się z niżej podpisanego radcy sanitarnego dr Thienemanna, radcy sędzi Nerksta i kupca Aarona Scheinmanna. Nasz statut uwzględnia reguły gry bilguerowskiego "Handbucha" (ówczesna encyklopedia szachowa - T. L.). Wielu członków klubu posiada znaczące wiadomości teoretyczne i pragnie je rozwijać - w naszym posiadaniu znajdują się 3 egzemplarze "Handbucha", większa ilość "Katechizmów szachowych" (popularny podręcznik - T. L.) i niektóre inne stare oraz nowe dzieła szachowe. Toteż istnieją możliwości dalszego kształcenia, a klub wydaje się posiadać wszystko, czego potrzebują szachowi, których powinno wystarczyć na długo.

Najmłodszym członkiem klubu, który do nas przystąpił, jest pan radca sędziowy Petrenz, poprzednio sekretarz klubu w Insterburgu (dziś Wystrun w kaliningradzkiej enklawie Rosji - przyp. T. L.). Zapewnia kilka rozegranych w ostatnich dniach doskonałych partii, aby zilustrować nasz sposób gry i osiągnięty poziom, przy czym cakowicie się zgadzam, że nie uzyskaliśmy jeszcze całkowitej poprawności.

Dr H. W. Thienemann

Po dwóch latach dr Thienemann nadesłał kolejną korespondencję do redakcji lipskiego miesięcznika. "Nazwa naszego regionu zapewne kojarzy się szanownym czytelnikom z panującą przez ostatnie 2 lata biedą i tyfusem gołodowym" - pisał radca - "a przecie również my notujemy sukcesy w rozwijaniu szlachetnej gry w szachy, mogąc się pochwalić w naszym miasteczku poważną ilością wykształconych teoretycznie graczy".

W tym czasie w Olecku w szachy grywało stale ok. 50 osób, spośród których 30 należało do klubu, podczas gdy ludność miasta liczyła zaledwie 4000 mieszkańców. Przy okazji Nowego Roku i innych dni świątecznych klub organizował przyjęcia dla swoich członków, gdzie okolicznościowe przemówienia i deklamacje poetów - amatorów były poprzedzone z towarzyskimi turniejami.

Ile osób grywa w szachy w Olecku dziś? A ile, mówił przykładowo, w Brodnicy, Turku i Krasnymstawie, które przecie są znacznie większe od XIX-wiecznej miejsciny, poza tym gdzieś na końcu świata w mazurskich sosnowych borach? Czy oleccy i brodniczcy szachiści pragną udoskonalać swój wiedzę teoretyczną i czy mają do dyspozycji, mówił językiem doktora Thienemanna, "stare i nowe dzieła szachowe"? Jeżeli jednak szachy nie rozwijają się w naszych okolicach tak, jakbyśmy sobie tego życzyli, jakie skądaj się na to przyczyny?

Strona 1 / 4

Felietony

Wydaje się, że zanika w Polsce warstwa ludzi, którzy stanowili atw? do wyró?nienia "mietank? towarzysk?", ??cz?c w sobie wy?szy od przeci?nego status materialny z odpowiednim poziomem wykszta?cenia i aspiracji kulturalnych. To z tej warstwy wywodzili się nigdy? organizatorzy ?ycia klubowego, których deficyt tak bardzo bole?nie dzi? odczuwamy. Problem mo?e znikn??, gdy w Polsce ludzie zamo?ni stan? się - en masse - kulturalni, albo gdy kulturalni cho? troch? się wzbogac?. Trudniejsze b?dzie odrodzenie ch?ci do bezinteresownego dzia?ania na rzecz najbli?szego otoczenia, bowiem przez pó? wieku uczyniono wiele, by zniech?ci? wszystkich do idei pracy na rzecz wspólnego dobra.

W Olecku grywano kiedy? w szachy w cukierni pana Bose. Tak dzieje się nadal w Europie Zachodniej, gdzie istnieje mnóstwo ma?ych klubów szachowych (w Niemczech rozgrywki dru?ynowe tocz? się na dziesi?ciu szczablach!), z których znikoma ilo?? ma "w?asne" lokale - jest to zbyt drogie i nieekonomiczne.

Wydaje się, że w Polsce szachy mog? z czasem powróci? do restauracji i kawiarni - mam na my?li drug? lub trzeci? sal?, bez alkoholu i tytoniu. Zamiast du?ej sk?adki cz?onkowskiej, która zostanie przeznaczona na op?acenie sali klubowej, ?wiec?cej zreszt? pustkami przez wi?kszo?? dnia, lepiej zap?aci? raz - dwa razy w tygodniu umiarkowany rachunek za coca-cola i ciastka.

Ostatnim postulatem jest odrodzenie czytelnictwa zwi?zanego z szachami. Notujemy dzi? w Polsce kolosalny rozwój niskonak?adowej prasy: regionalnej, ma?omiasteczkowej, dzielnicowej. Czy organizacje szachowe postara?y się, by zdoby? tam "przyczó?ki" w postaci najskromniejszych cho?by sta?ych rubryk, gdzie mo?na zareklamowa? imprezy planowane i og?osi? wyniki zako?czonych, zdobywaj?c przy okazji nowych adeptów gry?

Jak tragicznie niski jest ??czny nak?ad ca?ej polskiej prasy szachowej! Nie mówcie mi, że "za drogo". Jako? nie s?ycha?, by bankrutowa?y hurtownie sprzedaj?ce papierosy i alkohol.

Dramatycznie przedstawia się sytuacja polskiej ksi??ki szachowej. To ponure, że w 40-milionowym kraju sprzedanie nak?adu w ilo?ci jeden tysi?c uchodzi za wielki sukces wydawniczy, niezale?nie od tematyki, poziomu merytorycznego i nazwiska autora ksi??ki. Poniewa? kurczy się ilo?? osób znaj?cych rosyjski, a ksi??ki angielskie i niemieckie przy wysokich cenach s? prawie nieobecne na naszym rynku, st?d wniosek - jedn? z wyró?niaj?cych cech polskiego szachisty jest to, że niczego o szachach nie czyta!

Chcia?bym się myli?, ale mo?e to dotyczy? równie? dzia?aczy wysokiego szczebla, trenerów i szerokiej czo?ówki. Przegl?danie setek partii na ekranie notebooka to mira? samokszta?cenia. Czy wstr?t do fachowego czasopisma, ksi??ki i do samodzielnego studiowania materia?u osobi?cie wyselekcjonowanego nie jest jedn? z przyczyn, że nasza zdolna m?odzie? zatrzymuje się w rozwoju po znikni?ciu parasola ochronnego, jak? jest opieka klubowych szkoleniowców?

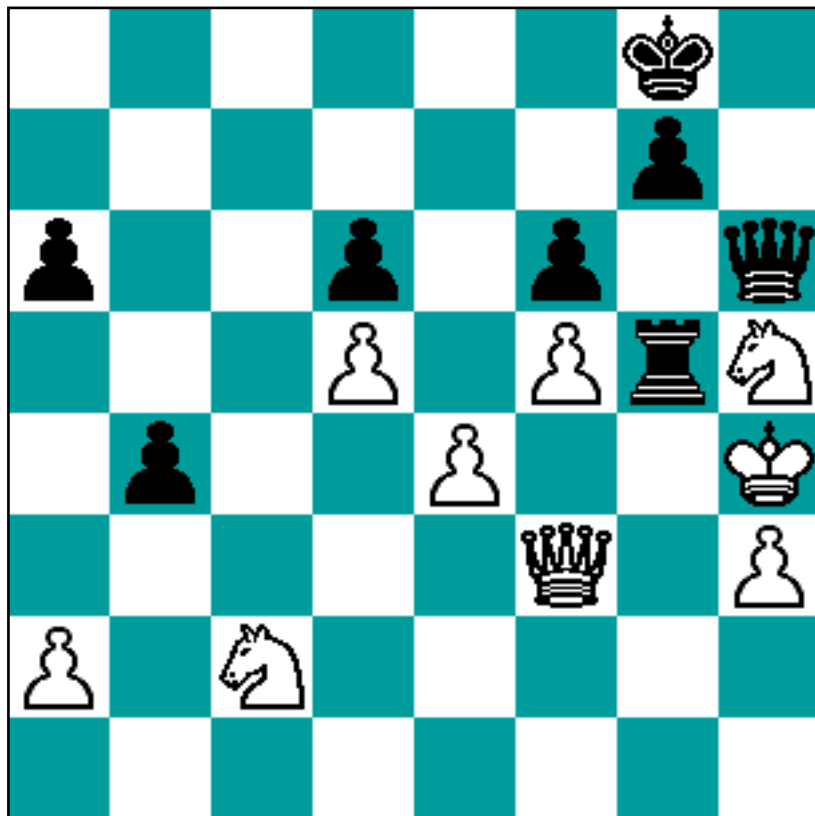
Królewska gra musi dzi? walczy? z nieuczciw? konkurencj? telewizji, gier komputerowych i innych pozornych zdobyczy cywilizacji. Polskim szachom brakuje wielu rzeczy. Pieni?dzy, pomocy ministra, wojewody czy burmistrza. Czy jednak szachi?ci Olecka w 1868 roku znajdowali się w bardziej komfortowej sytuacji? Wierz?, że je?li znajd? się ludzie ch?tni do dzia?ania (niekoniecznie rozumianego jako okazja do zarobku z braku innych sposobno?ci), je?li czynne b?d? liczniejsze sale klubowe i je?li szachi?ci odwa?niej sięgn? po czasopisma i ksi??ki, polskie szachy na pewno nie zgin?.

PS.

Poniewa?, co zauwa?ono na tych ?amach, tekst szachowy bez diagramów bywa ignorowany przez czytelników, na zako?czenie dwie kombinacje niemieckiego mistrzów:

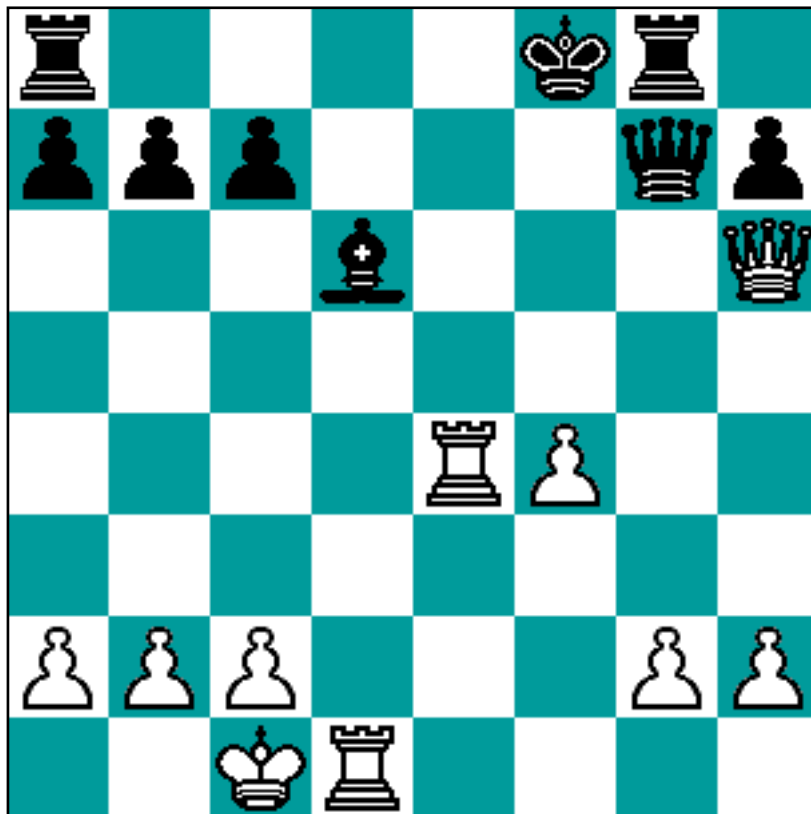
**Zukertort - Anderssen
Wroc?aw 1866**

Felietony



1...Wg1 2. Hf4 Hg5+ 3. H:g5 f:g6 mat.

Neumann - Ritter
Berlin 1863



1. W:d6 c:d6 2. H:d6+ Kf7 3. We7+ Kf8 4. We5+ Kf7 5. He6+ Kf8 6. Wf5+ 1-0.

Felietony

Unikalny ID rozwi?zania: #1243

Autor: : Tomasz Lissowski

Data ostatniej aktualizacji: 2010-01-26 12:46